

MaturaToBzdura

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Znajomy podesał mi link do programu MaturaToBzdura, (<http://www.youtube.com/watch?v=xCBuDdnWiVE>). Po pierwszych kilkudziesięciu sekundach oglądania poczułem, że zaczynają mną szarpać sprzeczne uczucia, ale po jakichś dwóch minutach opanowałem się. Ponieważ ten filmik nie jest pierwszym, lecz sześćdziesiątym, i na każdym można obejrzeć podobne, a może nawet ciekawsze historie, więc zapewne są one szerzej znane. Zatem, zgodnie z zasadą — znacie, no to posłuchajcie - będę się odwoływał do fragmentów.

Zacznę od rzeczy budzącej zgrozę, bo jakiego innego uczucia można doznać, gdy z ust nader atrakcyjnej nastolatki usłyszałem, że jedynym włoskim celebrytą, jaki jej przychodzi do głowy jest Jan Paweł II. Tak, jak ja, tak i prowadzący tę uliczną sondę ze zgrozy aż zaniemówił i tematu już nie pociągnął. Ktoś z pytanych zaliczył Władysława Gomułkę do grona koronowanych głów, panujących w naszym kraju, chciałoby się powtórzyć za księciem z „Lalki” - 'naszym biednym kraju', ale uczynił to z ogromną niepewnością w głosie. Towarzysz Wiesław gdyby żył, to by się w grobie przewrócił. Okazuje się więc, że powiedzenie, iż tak się długo żyje, jak długo pozostaje w pamięci, nawet w złej, sprawdza się, na szczęście.

Z innych rewelacji to można się było dowiedzieć, że millennium to 25 lat, zaś wiek to 12, hedonizm jest pojęciem geograficznym, Prometeusz ukradł bogom jakiś kamień, największym jeziorem w Polsce jest albo Gopło albo Bajkał, Kanada jest stanem USA, inflacja jest to tytuł filmu (fakt, film pod takim tytułem został nakręcony), ale, tak jak skrót PKB, jest pojęciem absolutnie abstrakcyjnym, nieznanym, pustym dźwiękiem, który z niczym rzeczywistym się nie kojarzy.

Arabia Saudyjska i Armenia są krajami Ameryki Południowej, gdyby ktoś sądził inaczej, Szwedzi byli w gronie dokonujących rozbiory, autorstwo naszego hymnu przypisano Dąbrowskiemu, Piłsudskiemu i Szymborskiej, zaś współczesne Niemcy pojawiły się w Europie po 1990 roku, kiedy to powstały z rozpadu bliżej nieokreślonego państwa właśnie na Niemcy i Czechy.

Były i inne ciekawostki geograficzne, polityczne i naukowe, szczególnie matematyczne. Już zaczynałem wykazywać głębokie zrozumienie dla rozmawiających, ale zmartwiłem się, gdy usłyszałem kolejnego, dla którego słowa 'Times New Roman' także były całkowicie obce, i fakt ten zakłócił mi całą linię obrony tych szczęśliwych nastolatków, jaką zamierzałem podjąć. A linia ta miała być nader prosta w swej konstrukcji — nastolatki, z których niektórzy mają sporą szansę załapać się na XXII wiek, wiedzą wiele więcej o rzeczach bardziej przydatnych współczesnym, aby musieli zawracać sobie głowę przebrzmiałymi wielkościami albo odróżnianiem flagi Argentyny od Izraela czy Brazylii. Dla codziennej egzystencji znacznie przecież ważniejsze jest odróżnianie klubowej flagi Legii od flagi Wisły czy Jagiellonii, że nie wspomnę o bardziej światowych klubach.

W pewnym momencie na filmiku pojawił się ktoś, jakby już mi znany, w wieku mocno pomaturalnym. Był to pewien emigrant z Ekwadoru, choć z wyglądu nie wyglądał na rodowitego mieszkańca Andów. Ów cudzoziemiec zadziwiająco dobrze mówił po polsku, wykazywał też pewną orientację w sprawach naszego kraju, ale nie był to Julian Assange, mimo że przez moment miałem takie wrażenie. Szybko dotarło do mnie, że Assange przecież jeszcze nie wyszedł z londyńskiej ambasady, także Ekwadoru, w której przyjdzie mu chyba odsiedzieć wyrok znacznie dłuższy niż ten, który zasądzono by mu w Szwecji, gdyby się tam udał. Wszystko w rękach brytyjskiej policji, która podobno pilnuje tej ambasady ze szczególną uwagą.

Nasz Ekwadorczyk zalecił naszym politykom, oczywiście — za pośrednictwem prowadzącego wywiad, szybkie uzbrojenie się i bezwarunkowe zaatakowanie Ruskich albo ruskich, z intonacji trudno było wyczuć, z jakiej litery wymawiał to słowo, a to z tej przyczyny, że są oni naszym odwiecznym wrogiem, z którym nigdy, aż do końca świata a przypuszczalnie i jeden dzień dłużej, nie pojednamy się, bo nie warto i nie należy tego czynić bez obawy o utratę narodowej godności. Choć tego nie powiedział, sądzę jednak, że był świecie przekonany o naszym szybkim, łatwym i miażdżącym zwycięstwie w tym blitzkriegu, chociaż znaczenia tego słowa także nie znali przepytywani. Inny obrót sprawy jest absolutnie niemożliwy.

W chwilę potem, takie odniosłem wrażenie, zaczął rozglądać się za wodą święconą, bo jego rozmówca pokazał mu kolorową kartkę pokrytą, jak się zaraz okazało, bezbożnymi satanicznymi symbolami, które właśnie ów cudzoziemiec natychmiast zauważył i bez pardonu zdemaskował. Nigdy bym czegoś takiego na tej kartce nie dostrzegł, ale widać, że nie doceniłem poziomu

wykształcenia Ekwadorczyków, przyznają ze skrucą, jako notoryczny niemal europocentrysta.

Jak się okazało, była to pocztówka z flagą Tybetu. Biedni ci Tybetańczycy! Nie wiem, czy po odkryciu tych wszystkich bezbożności na ich fladze, nasi działacze, wspierający raz po raz ich niepodległościowe dążenia, nie powinni jednak zasadniczo zrewidować swoich sympatii. Dzięki tej wypowiedzi zrozumiałem się dla mnie stało, że Tybet prostą drogą dąży do piekła a nie do jakiejś tam autonomii czy nawet suwerenności. Wszystkie te gadki Dalaj Lamy są więc tylko piaskiem w oczy i wodą na młyn. Widać z tego, że nie wystarczy mówić płynnie w jakimkolwiek języku, by mówić z sensem.

Zadałem sobie pytanie, — co właściwie powinien pamiętać, wiedzieć i umieć dzisiejszy nastolatek, aby przejść przez życie, czyli tak mniej więcej, przez najbliższych sześćdziesiąt kilka przysługujących mu lat? Tylko czy ja jestem w stanie na takie pytania udzielić sensownej odpowiedzi, mocno wątpię. Lepiej zapytać zainteresowanych, tylko, kto ma tyle odwagi? Ale można spróbować i najłatwiej chyba powiedzieć, — co powinien umieć. Do niezbędnych umiejętności zaliczyłbym rozróżnianie cyfr, liter alfabetu, wystarczy, że łańciskiego, i emotikonów, umiejętność podpisania się, najlepiej podpisem elektronicznym, posługiwania się komputerem i prowadzenia samochodu. To w zasadzie powinno wystarczyć.

Codziennność się komplikuje i dlatego będzie zapewne zmuszać do poznawania zasad obsługi licznych gadżetów, które przez wiele jeszcze lat będą pojawiać się z coraz większą częstotliwością. Już dziś spamiętanie ich nazw staje się coraz trudniejsze, przynajmniej dla mnie, a co dopiero mówić o umiejętności wykorzystania. Ale, aby to wszystko zapamiętać, konieczne będzie albo nabycie umiejętności większego wykorzystywania swojego mózgu, albo nie napychania jego pamięci wiedzą zbędną, np., kim była pani X. lub pan Y., jakie kolory widnieją na fladze państwa Z., a państw tych będzie przybywać, co to jest oksymoron albo imperatyw, zwłaszcza kategoryczny, itd., itd. Wydaje się, że większość instynktownie wybiera właśnie sposób polegający na zwiększeniu liczby wolnych komórek. Ten sposób ma jeszcze tę zaletę, że pozostawia dużo miejsca na wypełnienie go prostym obrazem świata i sposobu jego działania.

Tyle w kwestii, co trzeba umieć. A jak to jest z pamięcią i wiedzą?

Coraz częściej łapię się na tym, że np. widząc kogoś w telewizji, czy słysząc jakiś tekst, przypominam sobie nie nazwisko i nie autora, ale to, że kiedyś to wiedziałem, czyli chyba pamiętałem. Aby nie pozostawać w nieświadomości, najprościej podejść do komputera, jeśli jest włączony albo nie okupuje go wnuczka, i spróbować poszukać.

Wyłania się więc kwestia dostępu do maszyny i czasu, jaki mam do dyspozycji. Z dostępem jest coraz mniejszy problem, bo, podobno, cały internet można mieć w telefonie, niewykluczone, że też zostanę zmuszony do takiego zakupu, z zasobem czasu mogą być jednak kłopoty. Ja akurat mam go dość, ale nie jestem w sytuacji, kiedy czasu brak, jak to dzieje się na przykład podczas najnowszej wersji egzaminu na prawo jazdy. A swoją drogą, dawanie ludziom dwadzieścia sekund na udzielenie odpowiedzi wydaje mi się grubą przesadą, choć na drodze zdarzają się sytuacje, że czasu na prawidłową odpowiedź jest mniej niż sekunda. Zdaje mi się jednak, że trudno coś umieć, jeśli się wcześniej sporo nie zapamiętało. Trudno na przykład umieć zliczyć do trzech, jeśli się nie pamięta tabliczki mnożenia.

Zastanowił mnie inny problem. Tworzenie sztucznej pamięci, o ile się nie mylę, nigdy nie wzbudzało żadnych protestów ani wątpliwości moralnych, może dlatego, że od najdawniejszych czasów ludzie tworzyli jakieś materialne nośniki pamięci, były nimi malowidła naskalne, inskrypcje faraonów, papiirusy, pergaminy i cała ta pisanina, zalegająca na półkach bibliotek. Z wszystkim tym jesteśmy otrząskani od zawsze, więc jakaś tam papierowa wstążka czy kartka z dziurkami, taśma magnetofonowa a wcześniej płyta gramofonowa, potem kostka pamięci, były łatwe do przełknięcia. Bez pamięci nie byłoby cywilizacji.

Jednak jest w niej coś mistycznego, bo te nośniki, które tworzą się w mózgu, a może są tam od początku, zaś my je tylko wypełniamy, a po czasie i w zupełnie nieodpowiednich momentach tracimy do nich dostęp lub rozpadają się, są nieco trudniejsze do obserwacji. Nie można ich też wymieniać, czasem udaje się zresetować, co jest raczej przyczyną wielu kłopotów, bo dotknięci tą przypadłością robią wszystko, aby odtworzyć zawartość swojego mózgu. Ciekawe, czy dałoby się uzasadnić pogląd, że tworzenie pamięci elektronicznej jest nieetyczne? A co będzie ze sztuczną inteligencją, która w końcu zostanie zbudowana?

Już zacząłem się zastanawiać, jakie to argumenty można by wyciągnąć na korzyść tezy o amoralności takich działań, jednak zaraz zrozumiałem, że nie trzeba wcale ich szukać. Wystarczy po prostu stwierdzić, iż sama myśl, aby maszyna, czyli wytwór ludzki, mogła coś pamiętać, a więc dysponować umiejętnością, jaką człowiek, także niektóre inne stworzenia, otrzymał od swego Stwórcy (w tej sytuacji pisanie z wielkiej litery jest nieodzowne), jest aktem bluźnierczej pychy. No,

i niech ktoś spróbuje dowieść, że tak nie jest!

Jak dotąd, ten sposób argumentacji odnosi niemałe sukcesy. Przecież na tej zasadzie zabraniano stosowania środków znieczulających, źle patrzono na pomysły szczepień ochronnych, a jakie to dyskusje toczono po pierwszych transplantacjach serca. Protestowano przeciwko stosowaniu cyfr arabskich, potępiano uprawę ziemniaków, kwestionowano sens wykonywania obliczeń torów planet, filozofowanie było niemal zabronione, a jeśli już się na nie godzono, to musiało ono być zgodne z obowiązującą linią generalną, co egzekwowano o wiele staranniej i konsekwentniej niż przestrzeganie linii wytyczanych uchwałami odpowiednich zjazdów. Dziś na cenzurowanym są GMO, in vitro, czasem internet, i parę jeszcze innych pomysłów.

Są jednak powody, by poważnie myśleć o przyszłości. Czytam oto sobie, że dwaj, byli uczniowie Technikum Elektrycznego z Połańca, a obecnie już studenci Politechniki Krakowskiej, p.p. Kamil Bączek i Wojciech Dyl, dokonali przemyślanej manipulacji genetycznej krzyżując mopa, tego od brudnej podłogi, z gadżetem z sex-shopu, dokładniej — z wibratorem. A co uzyskali w wyniku? Nową laskę dla niewidomych! Tak, to nie żarty, chociaż trudno w to uwierzyć!

Sprawa jest jednak, w pewnym sensie, dużo prostsza, a jeśli ekscytująca, to zupełnie z innych powodów. Otóż nasi twórcy, nie mając pod ręką niczego innego, co by mogło im posłużyć, użyli aluminiowej rurki od mopa w charakterze głównego elementu konstruowanej laski. (Dlaczego to słowo, podczas sprawdzania pisowni, określane jest, jako wulgarnie?) Do tej rurki wmontowali czerwone diody LED, czujniki oświetlenia i odległości oraz mechanizm wibrujący, rodem właśnie z sex-shopu, i jakieś baterijki. Te błyskające diody są po to, aby niewidomy, lub każdy inny właściciel takiej laski, był widoczny z daleka, gdzieś tak już z odległości dwudziestu, a nawet więcej, metrów, natomiast czujnik odległości po to, by uruchamiał rzeczony wibrator, jeżeli laska z właścicielem znajdują się w odległości około metra od niepożądanego przeszkody. Jeśli nie weźmie się serio jego łagodnego ostrzeżenia i będzie nadal zbliżało do ściany lub latarni, wtedy wibrator zaczyna bardziej zdecydowanie wibrować, zaś uspokaja się, jeśli się człowiek się zatrzyma lub przeszkodę ominie odpowiednio szerokim łukiem.



Obaj panowie, których nazwiska i opis wynalazku znalazłem w poważnym piśmie, swoją konstrukcją, wykonaną własnoręcznie nakładem dwustu złotych, tak zaimponowali jurorom targów wynalazczości „Brussels Innova 2012”, że ci przyznali im złoty medal, zaś paru producentów zamierza wprowadzić ten sprzęt na rynek z nadzieją zrobienia na nim dobrego interesu. Życzymy im wszystkim sukcesu!

Czy więc mamy powody do martwienia się, że ktoś niewiele wie, a w związku z tym niewiele umie? To raczej on niech się martwi, ale póki co, żaden nieuk tym się nie martwi, więc z pewnością zmartwienia same go w odpowiednim momencie dopadną. Na szczęście, mając dużo swobodnej pamięci, szybko wypełni ją wiedzą o tym, kto mu tych zmartwień przysporzył. Poczynając od najdawniejszych czasów, byli to krzyżacy, zaborcy, sanacja, cykliści, komuniści, liberałowie i aktualny rząd. I wszystko jasne!

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-02-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8746) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8746>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl